



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POWSZECHNE

ul. Mokotowska Nr 43
00-551 Warszawa

Nr 7 z dn. 9-01-91

Maraton z Dostojewskim

PISARZEM, który utrwalił swoją obecność na scenach polskich i światowych, a ostatnio ją jeszcze uintensywnił, jest na pewno Fiodor Dostojewski. Wspomnieć należy choćby krakowskie adaptacje i inscenizacje Andrzeja Wajdy w Teatrze Starym („Nastazja Filipowna” według „Idioty”, „Zbrodnia i kara”, a przede wszystkim „Biesy” Dostojewskiego — Camusa). Ostatnio obejrzelismy w ramach Warszawskich Spotkań Teatralnych przedstawienie „Braci Karamazow”*) w adaptacji, reżyserii i scenografii Krystiana Lupa również na scenie Teatru Starego zrealizowane. Spektakl ten podobnie jak „Marzyciele” Musiła w tej reżyserii wymaga od widza ogromnej koncentracji uwagi, a także wytrzymałości. Przedstawienie trwa osiem godzin choć pokazano je także w wersji dwuczęściowej.

Wydaje się jednak, że obaj wybitni reżyserzy, choć tak odmiennie traktują materię powieści Dostojewskiego, spotykają się w punkcie zasadniczym, wynikającym z wyraźnej obecności elementów dramatycznych w tej prozie nasyconej dialogiem, nieustannymi konfliktami, scierańiem się, uzupełnianiem i cofaniem racji i poglądów bohaterów, z których wylaniają się ich wybory, decyzje, postępowanie. Polifoniczna konstrukcja toku powieściowego pomaga niejako unaocznieniu, ożywieniu spiętrzonych racji i reakcji. Podobnie jak wyrazistość sytuacji, konkretność opisów miejsca i akcji, ważność szczegółu sprzyja bogactwu rozwiązań scenicznych, pobudza wyobraźnię reżysera, aktorów i widzów.

Od ukazania się „Braci Karamazow” minęło niedawno 110 lat. A przecież powieść ta wzbogaciła o doświadczenie wojenne, rewolucyjne kilku pokoleń, powstawania i wyrodnienia kilku deologii, nie zatraciła świeżości, a

przeciwnie wzbogacona została jeszcze przez nowe zagrożenia i lęki — już o wymiarze globalnym.

W przedstawieniu krakowskim dominuje motyw upartego, dramatycznego poszukiwania racjonalnych uzasadnień dla chaosu świata przesyconego cierpieniem, niesprawiedliwością, zakażonego nonsensem. Uwikłany w poszukiwanie racjonalnego wytłumaczenia tego, co uważa za kosmiczny absurd, szukający ratunku w racjonalistycznym wytłumaczeniu świata, gmatwając się



Z TEATRU

w realtywizmie etycznym Iwan Karamazow doprowadza do klęski własnej i staje się moralnym sprawcą zbrodni. Jan Fryce w tej roli idzie jakby na skróty, stara się przedrzeć przez gąszcz sprzeczności nie komplikując rysunku tej postaci. Tak klęski własnej i staje się moralnym sprawcą zbrodni. Jan Frycz w tej roli idzie jakby na skróty — Iwan konstruuje pozornie logiczny wywód poparty doświadczeniem własnym, obserwacją społeczeństwa i interpretacją historii. W istocie nie wychodzi poza krąg rodzinnego piekła i dzięki temu staje się postacią bardzo konkretną i wyrazistą. Oszczędnie i powiedziałbym ostrożnie, potraktowana została postać Aloszy. Alosza — Pawła Miśkiewicza jest pozornie mało skomplikowany. Ujawnia się jego bezbronność wobec życia, w którego brudną głębię został rzucony. Mimo wszystko zło nie

przylega do niego, za co płaci cierpieniem. Centralną postacią pierwszej części spektaklu stał się Zosima, duchowy przewodnik Aloszy, mający swoje prototypy w postaciach świętych starców chrześcijańskiego Wschodu. Andrzej Hudziak potraktował tę rolę bardzo powściągliwie. I słusznie.

Dialogowy, spowolniony tok akcji dynamizują postacie Ojca (Jan Peszek — wspaniały epizod w klasztorze) i Dymitra (Zbigniew Ruciński). Rola Dymitra — najtragiczniejszego bohatera „Braci Karamazow”, biorącego na siebie winę, jest może nie do końca wykorzystaną szansą tej inscenizacji, ale zachowane epizody Dymitra wykorzystał artysta świetnie.

W rolach Smierdiakowa i Diabła osadził reżyser Piotra Skibę. To na pewno jedna z najciekawiej potraktowanych kreacji tego spektaklu. Morderca i Szatan. Człowiek chory z nienawiści i Duch Drwiny wstrząsający światopoglądem Aloszy silniej niż osobiste doświadczenie materialnego zła i tragiczna inteligencja Iwana. Dostojewski znał potęgę szatana i wiedział, że jego działanie w myślach i czynach ludzkich materializujące się, może tylko przezwyciężyć nadludzka moc miłości.

Przedstawienie „Braci Karamazow” wymaga oczywiście szczegółowszego opisu, analizy środków, jakimi posługuje się reżyser, muzyki towarzyszącej nie tylko działaniom aktorskim, lecz też intensyfikującej wywoływane przez dialog treści. Podobnie zwraca uwagę scenografia — dyskretna, pozornie uboga, a przecież dobrze służąca reżyserii opartej na pielęgnacji szczegółu.

JÓZEF SZCZAWIŃSKI

*) Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych. Fiodor Dostojewski: „Bracia Karamazow”, przekład Aleksander Wat; adaptacja, reżyseria i scenografia Krystian Lupa; muzyka i opracowanie muzyczne — Stanisław Radwan.